Cena 5 groszy. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

GAZETA TYGODNIOWA
GŁOS ZIEMI

ADRES TYMCZASOWY: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4 (w drukarni „Znicz"). Telefon 3-40. Godz. przyjęć Redakcji i Administracji 7—9 wiecz. oprócz niedziel i świąt

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: kwartalnie 60 groszy, półrocznie 1 zł. 20 groszy, rocznie 2 złote. Za granicą — półrocznie 3 zł.

Rok I. Wilno, Niedziela 2 maja 1937 r. Nr. 3

Boże dopomóż!

Chwila, gdy gospodarz po raz pierwszy od długich miesięcy zimowych zakłada konia do brony lub pługa i wyjeżdża w pole, jest dla wsi wielkim wydarzeniem. Najczęściej jednak mało kto pomyśli wówczas, że zaczyna się właściwie nowy rok ciężkiej pracy rolniczej, której wynik do ostatniej chwili jest nieznany.

Ponieważ nie bardzo już mamy czas o tych rzeczach myśleć, niech zrobi to za nas nasza gazeta, którą czytać będziemy w czasie niedzielnego wypoczynku.

Czy bieżący rok rolnika zapowiada się inaczej niż lata poprzednie?... Tak. Sześć lat poprzednich — to smutne wspomnienia coraz mniejszych dochodów, większych ciężarów, niedojadania, a nieraz i ostatniej nędzy. Pomimo tak ciężkich warunków pracy rolnictwo nasze nie załamało się jednak ani razu, a wytrwałością swoją i uporem dawało przykład obowiązkowości i poświęcenia wszystkim warstwom społeczeństwa.

Obecnie uważamy już, że kryzys mija. Jeśli nawet tak nie jest, to w każdym razie odczuwa się dużą poprawę w opłacalności gospodarstwa wiejskiego. Dlatego też rozpoczynając wiosenne roboty w polu, powinniśmy przystąpić do nich w tym roku inaczej i z inną niż dawniej myślą. Chwila jest odpowiednia, a warunki pracy całkiem inne niż dawniej.

Na spadek cen artykułów rolniczych w okresie kryzysu, rolnicy odpowiedzieli rozmaicie. W Zachodniej Polsce zaczęto słabiej nawozić i mniej siać, uważając, że przy tak niskich cenach nie warto robić wysiłków. Nasi rolnicy postąpili inaczej. Im bardziej ceny ziemiopłodów spadały, tym więcej ich produkowali. Postępowanie rolników zachodnich było bardziej kupieckiej, naszych — bardziej rolnicze i o wiele słuszniejsze, gdyż rąk do pracy i tak jest u nas nadmiar, a chcąc zdobyć środki pieniężne, wystarczające do życia i prowadzenia gospodarstwa, trzeba **taniego** zboża **więcej** wyprodukować i sprzedać.

Piszemy to wszystko dlatego, żeby rolnikom udowodnić, że dziś jest najodpowiedniejsza chwila do wprowadzenia zmian w dotychczasowym systemie ich gospodarki. To, że w czasie kryzysu produkcja rolnicza nie spadła na naszych ziemiach, a wciąż, choć powoli, wzrastała, daje nam teraz do ręki poważną broń. Jakże bowiem moglibyśmy teraz wyzyskać chwilę wzrostu cen, gdyby i inwentarza nie było i pola leżały odłogiem? Gospodarstwo wiejskie, to nie fabryka, gdzie w ciągu paru dni można ilość produkowanych towarów zmieniać dowoli. Tu trzeba co najmniej roku — a tymczasem cenny czas ucieka. Zresztą i tak produkowaliśmy dotąd za mało. Np. ceny artykułów rolniczych w ciągu ostatnich miesięcy znacznie wzrosły. Czy rolnik na tym dużo zarobił? Raczej nie. Zarobił głównie kupiec-pośrednik, gdyż wielu gospodarzy musiało wysprzedać zboże odrazu na jesieni, po niższych cenach. A i w ogóle nasz drobny rolnik tak nie wiele tego zboża ma na sprzedaż, gdy nie odejmie go sobie od ust.

A więc **wzywamy rolnika do większej niż dotąd pracy, lepszego wyzyskania ziemi i staranności w uprawie i hodowli.**

Jest w tym przede wszystkim jego własny interes. Ale nie tylko.

Czy każdy rolnik wie ile rocznie przybywa w Polsce ludzi, których trzeba ubrać i nakarmić? Około 500 tysięcy. — W naszych województwach wschodnich ludność, która liczyła 1 stycznia 1924 roku 4.812.000 — 1 stycznia 1936 r. wynosi 5.928.000 a więc wzrosła o przeszło 1.000.000 głów. A jak w tym czasie wzrosła produkcja? Gdy w latach 1909—1913 plon z hektara wynosił średnio dla żyta 810 kilogramów — dziś 1000 kilo, jęczmienia — przed wojną 820, dziś 1.060 kg, i t d. Wzrost ten jest stanowczo za mały w porównaniu z przyrostem ludności i większą kulturą, a w związku z tym i większymi wymaganiami rolnika dzisiejszego.

Dlatego nie możemy pocieszać się myślą, że produkcja rolnicza stopniowo wzrasta. Jeżeli dodać do tego cośmy już powiedzieli, że, zwłaszcza w naszych województwach, dużo ziemi nie jest wyzyskane jak należy, że w bogactwie warstwy rolniczej leży siła Państwa Polskiego — wówczas chyba rolnik zgodzi się, że rok obecny jest wyjątkowy i że od dziś poczynając wysiłki nasze w pracy rolniczej wzrosnąć powinny conajmniej dwukrotnie.

Gdy w czasie kryzysu pracowaliśmy po to, żeby nie zginąć, dziś — pracujmy po to żeby żyć i dać żyć innym.

Rolnikowi z myślą tą wychodzącemu do pracy w pole — **Boże dopomóż!**

emer.

Wóz Drzymały



Przed wojną część Polski, jak wiadomo, była w niewoli niemieckiej. Niemcy chcieli wszystkich Polaków z Poznańskiego, Pomorza i Śląska przerobić na Niemców, więc bardzo prześladowali Polaków i język Polski. Między innymi nie pozwalali Polakom budować się nawet na własnej ziemi.

W r. 1904 ubogi gospodarz polski Wojciech Drzymała z Poznańskiego chciał zbudować własny dom na własnej kilkumorgowej parceli, ale nie otrzymał pozwolenia, bo Niemcy chcieli od niego odkupić ziemię. Drzymała, pomimo, że cierpiał wielką nędzę wraz z rodziną, nie ustąpił i ofiarowywanych pieniędzy nie przyjął. Postanowił wytrwać na swej ziemi i nie opuszczać parceli, przeto w tym celu kupił od Cyganów duży wóz na kołach i w nim zamieszkał z rodziną. Społeczeństwo polskie wzruszone tą walką chłopa z władzami niemieckimi zebrało pieniądze i zakupiło Drzymale nowy białozielony duży wóz, w który można było już wstawić piec.

Na bohaterskiego chłopa posypały się kary władz niemieckich. Nie zła mało to w nim ducha. Nie chcąc płacić grzywien władzom zaborczym, odsiadywał liczne kary. Gdy zabierano przemocą piec, kupował nowy i wstawiał do wozu, lecz ani ziemi nie sprzedał Niemcom, — ani z wozu nie ustąpił. Tak przetrwał wszystkie prześladowania niemieckie i doczekał wolnej Polski.

W roku 1927 Sejmik wojewódzki w Poznaniu przyznał mu stałą zapomogę roczną, a w roku 1928 Państwowy Bank Rolny podarował mu osadę Grabowno.

W dniu 27 kwietnia br. bohaterski Drzymała zmarł, mając 80 lat.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej w uznaniu zasług nadał Drzymale po śmierci order „Odrodzenia Polski".

Pogrzeb Drzymały odbył się 29 bm bardzo uroczyście. Na pogrzeb ten przybyło tysiące ludzi z całej Polski.



3-ci MAJ

Na całym świecie wszystkie kraje mają wybrany jakiś jeden dzień, który święci się jako święto państwowe. W Polsce świętem takim jest dzień 3 maja.

Dlaczego wybrano akurat tę datę? Uczyniono to na pamiątkę Konstytucji 3 maja 1791 r. Konstytucja ta wprowadzała w Polsce nowe lepsze, sprawiedliwsze prawa. Niestety, podbicie Polski przez Rosjan, a Niemców i Austriaków nie pozwoliło wprowadzić tych praw w życie.

Pobyt polskiego ministra spraw zagranicznych w Rumunii



W piątek dnia 23 kwietnia przyjechał do Bukaresztu — stolicy Rumunii minister Beck. Został on przyjęty na specjalnym przyjęciu przez króla Rumunii —Karola, który wystąpił z orderami polskimi Virtuti Militari i Gwiazdą Orła Białego.

Po tym przyjęciu później nastąpiła narada polityczna, w której udział wzięli oprócz króla ministrowie rumuńscy.

Podczas niej uzgodniono politykę obu państw oraz powzięto cały szereg uchwał handlowo-gospodarczych, ku zadowoleniu obu państw. Podczas pobytu ministra Becka ustalono również program wizyty Pana Prezydenta Rzplitej Polskiej w Bukareszcie i króla Karola II w Warszawie. Odwiedziny te odbędą się w niedługim czasie. W dniu 25 kwietnia m n. Beck wyjechał do Warszawy.

Jak wiadomo w roku 1922 Marszałek Piłsudski był gościem rządu rumuńskiego zaś w roku 1923 obecnie już nieżyjący król Ferdynand złożył wizytę Marszałkowi w roku 1923.

Na ilustracji widzimy króla Karola II w mundurze marszałka kawalerii i z orderami polskimi na piersi. Obok siedzi żona naszego ministra spraw zagranicznych, p. Beckowa.

Prawnuk Adama Mickiewicza zachorował w Wilnie

Niedawno przyjechał z Francji do Wilna prawnuk Adama Mickiewicza p. Jerzy Górecki. Miał on załatwić różne sprawy w rodzinnym majątku Dusinięta. Ale nagle ciężko się rozchorował. Dostał zapalenia obu płuc.

W klinice uniwersyteckiej zrobiono mu operację. Wybrano wodę i ropę, która zebrała się koło płuc. Teraz p. Górecki czuje się już lepiej.

Prrestraszona chorobą męża przybyła również do Wilna i żona p. Góreckiego. Trzeba nieszczęścia, że i ona też rozchorowała się poważnie. Przeziębiła się i dostała ostrej grypy.

Klimat wileński widać nie służy ludziom, którzy przyjeżdżają z cieplejszych krajów.

292 000 zł. na roboty melioracyjne dla Wileńszczyzny

Na realizację planu prac melioracyjnych i zaopatrzenie osiedli w wodę, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przyznało na rok budżetowy 1937-38 z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej kredyt w wysokości 172 tys. zł. i z sum przewidzianych na inwestycje 120 tysięcy złotych.

Z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej będą pokrywane wyłącznie wydatki związane z melioracją gruntów przy przebudowie ustroju rolnego, tak na gruntach prywatnych jak i rządowych. Przy pracach tych znajdzie zatrudnienie kilkanaście tysięcy ludności bezrobotnej i małorolnej we wszystkich powiatach województwa.

Kredyt przyznany z sum inwestycyjnych łącznie ze świadczeniami spółek wodnych da możność uruchomienia dalszych prac regulacyjnych na rzekach Uszy, Cwieclenlu, Berezówce, Wiacie, Hołczycy i Chrobrówce.

Jakimi autami będą ludzie jeździli w przyszłości

Wiadomo wszystkim, iż strzelba myśliwska lub karabin przy wystrzale kolbą (siłą odrzutu) „kopie" strzelającego, tak że ramię po kilkunastu strzałach jest zbolałe. Siła odrzutu jest tem większa przy wystrzale, im silniejszy jest wybuch, t. zn. im większy jest ładunek prochu. Armata musi być wkopana do ziemi, aby po wystrzale nie pojechała do tyłu. Z tego widać, iż gdyby lekk armatę umieścić na kołach, na równej drodze, to po wystrzale armata jechałaby w stronę przeciwną, niż wylatuje kula.



Gdybyśmy po jednym wystrzale, gdy ruchoma armata jedzie wystrzelilibyśmy po raz drugi armata nabrałaby jeszcze więcej rozpędu. Na tej zasadzie jest oparte budowa auta — rakiety (którą widzimy na zdjęciu).

Maszyna ta ma zapas pocisków, które są kolejno wystrzeliwane, skutkiem czego po każdorazowym wystrzale auto porusza się coraz prędzej.

Szybkość auta — rakiety dochodzi do 180 kilometrów na godzinę, czyli dorównywa szybkości samolotu.

Rozwój koszykarstwa w powiecie wilejskim

Koszyczek — drobny przedmiot codziennego użytku, sprawa mała i błaha. Bez kosza jednak nie obejdzie się żadna gospodyni, zarówno z miasta jak i ze wsi.

Przedmiot drobny, niepozorny staje się ważnym przez swoją powszechność i stać się może poważną gałęzią przemysłu.

Planowe koszykarstwo powstało w Wilejce kilka lat temu. Prywatna szkoła p. Szczucińskiego poczęła przygotowywać pierwszych fachowców i założono plantację wikliniarską staraniem wydziału powiatowego. Ukazanie się pierwszych wyrobów i zorganizowanie paru wystaw wzbudziło duże zainteresowanie miejscowego społeczeństwa.

Dwa lata temu Organizacja Młodzieży Pracującej zorganizowała w Wilejce ośrodek koszykarsko-wikliniarski, który uruchomił dwuletnie kursy koszykarskie. Wynajęto obszerniejszy budynek, zorganizowano bursę i rozpoczęto szkolenie.

Najwięcej kłopotu sprawia zdobycie surowca. Dotychczas sprowadzano go aż z Rudnika nad Sanem, lecz takie rozwiązanie sprawy zwiększa niepotrzebnie koszty produkcji.

Dlatego też ośrodek koszykarsko-wikliniarski podjął akcję zakładania plantacyj wikliniarskich na terenie powiatu wilejskiego.

W różnych punktach powiatu rozpoczęto zakładać wikliniarnie, które przy racjonalnej uprawie dają duży zysk. Z hektara można otrzymać do 4 tysięcy kg wikliny, która płaci się przeciętnie po 50 groszy za 1 kg.

Raz zasadzoną można ścinać przez 30 lat z rzędu. Przy racjonalnej hodowli hektar wikliny daje około 1000 zł. rocznego zysku, W powiecie wilejskmi w ciągu ostatnich lat powstało kilkanaście plantacyj wikliniarskich.

Dotychczasowy stan przedstawia się następująco: Wiazyń — 1/4 ha, Teklinopol — 3 ha, Lubań — 1/2 ha, Wilejka 1/2 ha, Słobódka 1/2 ha, Budsław 1/2 ha, Nowina 1/2 ha, kilka plant. szkolnych 2 ha.

W dziale rogożyny praca poszła o ty le naprzód, że w ubiegłym roku został zorganizowany w Wilejce kilkudniowy kurs, na którym przeszkolono przodowników do zbierania rosnącej dziko po stawach „pałki wodnej" i wytwarzania z niej plecionki, której używa się w dużej ilości przy wyrobach koszykarskich. Zadaniem przodowników było zachęcić ludność do zbierania „pałki wodnej" i pouczyć o prostym zresztą sposobie wyrabiania plecionki.

Któż nabywałby te wyroby? — Ta sprawa sprawiałaby najmniej zmartwienia. Zakupywałaby wszystko spółdzielnia powiatowa, która uskuteczniałaby zamówienie z różnych stron Polski i z zagranicy, gdzie zapotrzebowanie na wyroby koszykarskie jest bardzo duże. Ośrodek przy obecnej produkcji nie jest w stanie sprostać zamówieniom z Anglii i Ameryki, które żądają nadsyłania wyrobów w dziesiątkach tysięcy sztuk tygodniowo. Takiemu zapotrzebowaniu zaledwie mógłby na dążyć należycie zorganizowany przemysł koszykarski w całym powiecie.

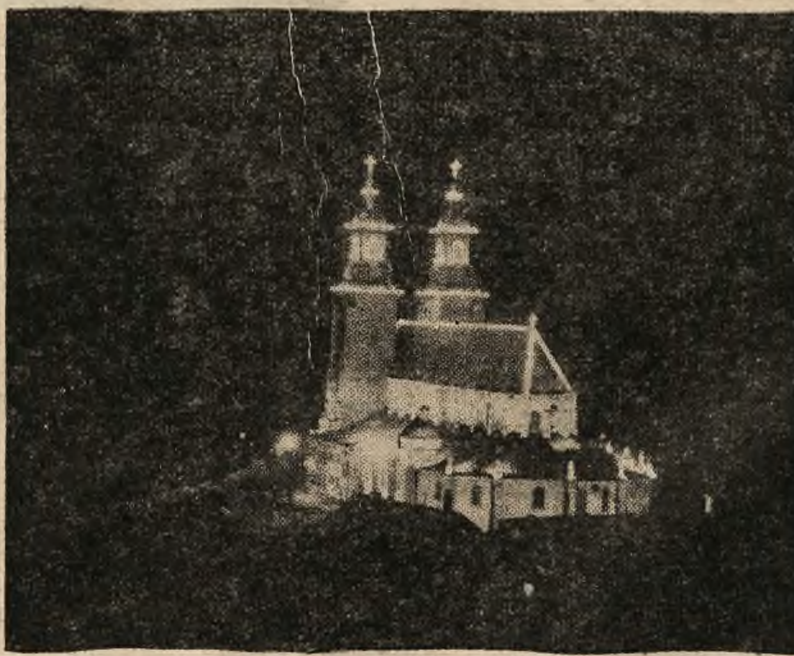
Sprawą rozwoju koszykarstwa w powiecie wilejskim zainteresowała się ostatnio Warszawa.

W ciągu lata ma przyjechać na teren powiatu wilejskiego specjalista z poznańskiej izby rolniczej, który określi grunta przydatne na zakładanie większych plantacyj wikliny.

Według opinii fachowców powiat wilejski zdolny będzie przetwarzać wiklinę z plantacyj o łącznym obszarze kilkuset hektarów.

Za lat 5 przemysł koszykakrski w powiecie wilejskim powinien rozwinąć się na tle, że będzie mógł zaspakajać nie tylko zapotrzebowania krajowe, ale i zagraniczne.

Dzień św. Wojciecha w Gnieźnie



Zdjęcie nasze przedstawia katedrę gnieźnieńską w nocy, 25 kwietnia, bogato oświetloną elektrycznością.

Dzień ten w Poznańskim jest podobnym świętem jak i dzień św. Kazimierza („Kaziuk") na Wileńszczyźnie. Idą w dniu tym do Gniezna tysiące ludzi, aby pomodlić się u grobu św. Wojciecha. W bieżącym roku od dnia św. Wojciecha zaczęły się w Gnieźnie wystawy i pokazy dorobku rolniczego i przemysłowego ziemi Poznańskiej, na które przybyło z górą 25 tysięcy osób z całej Polski.

W Hiszpanii powstańcy zwyciężają?

Nie wiele brakowało by między rządem powstańczym a Anglią wybuchła wojna.

Powstańcy na morzu mają okręty, które nie pozwalają zbliżyć się do brzegu Hiszpanii okrętom wiozącym żywność i amunicję dla armii rządowej. Trzy statki angielskie naładowane żywnością, wraz z trzema pancernikami (okręty opancerzone i dobrze uzbrojone) zostały zaczepione przez dozorujące okręty powstańcze, które broniły im wstępu do rządowego portu — Bilbao. Jeden ze statków powstańczych nawet wystrzelił do angielskiego. Wówczas angielskie okręty za pomocą radia wysłały ostrzeżenie, aby nie zaczepiano floty angielskiej ,która natychmiast otworzy ogień z armat. Jeden z pancerników przygotował swoje armaty do strzału. Widząc to powstańczy pospiesznie odpłynęli, zaś okręty angielskie, którym na pomoc przypłynęły okręty rządowe udały się do Bilbao.

Jak wiadomo front wojenny w Hiszpanii jest rozdzielony na dwie części — jeden w północnej części zamieszkałej przez lud zwany Baskami. (Jest to tak zwany front baskijski). Drugi we wschodniej części koło stolicy Hiszpanii, Madrytu— front madrycki.

Otóż front baskijski został przerwany przez powstańców, którzy złamali huraganowym ogniem i nalotem samolotów opór rządowców i zajęli miasta Eibar i Durango (położone niedaleko Bilbao). W ręce wojsk powstańczych wpadła znaczna ilość jeńców i olbrzymie zapasy materiału wojennego.

W Bilbao coraz bardziej daje się odczuwać brak żywności, której ceny wzrosły znacznie. Ludność domaga się poddania.

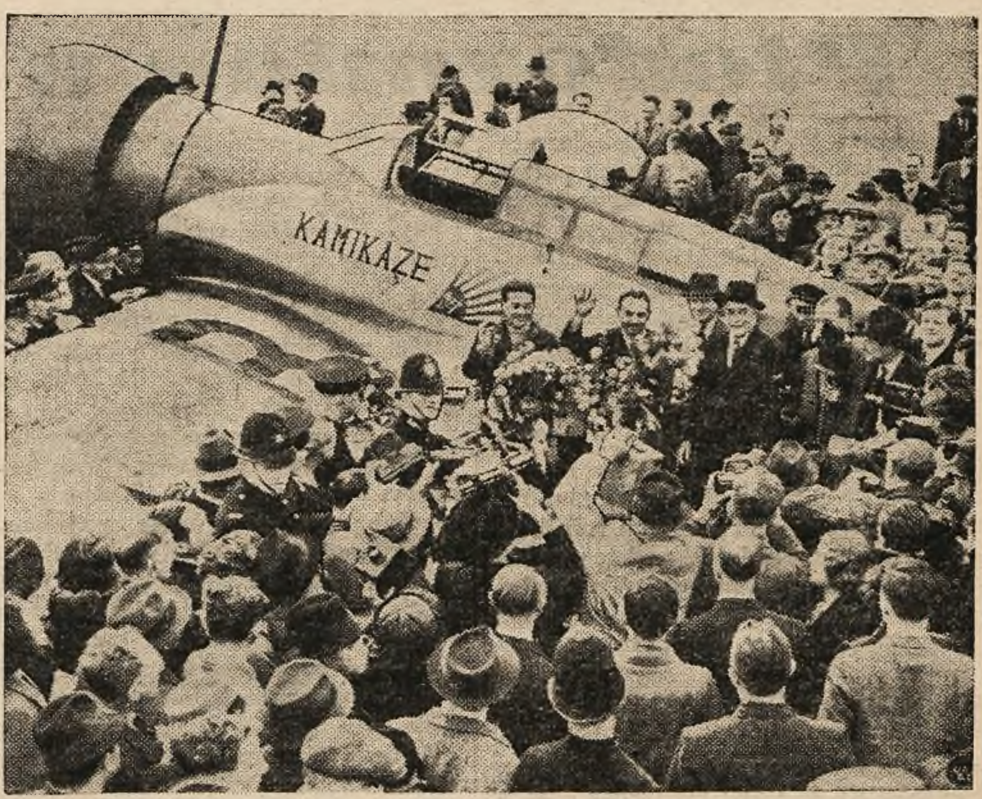
Jak z tego widać walki hiszpańskie nie słabną, gorzej, nawet są chwile gdy jest obawa, że wybuchnie wojna na zewnątrz Hiszpanii.

Meksyk na przykład w dalszym ciągu wysyła broń i amunicję ,co oczywiście nie wpłynie na prędkie zakończenie walk, tym bardziej że dowódca wojsk powstańczych gen. Franco chce rozstrzygnięcia zbrojnego, odrzucając wszelkie pośrednictwa. Radio rządowe też podaje iż rząd będzie walczył aż do ostatnich możliwości.



Zdjęcie przedstawia generała Franco (Franko), wodza powstańców podczas narady z szefem swego sztabu.

Śmiały lot Japończyków



Wiele mówiono o złym stanie lotnictwa japońskiego. Powodem tego miał być brak dobrych lotników, gdyż organizm Japończyków nie wytrzymuje jazdy samolotem.

Przed paru tygodniami gazety doniosły o śmiałym przelocie dwóch Japończyków z Tokio — stolicy Japonii do Londynu.

Przebyli oni w ten sposób 16 tysięcy kilometrów w przeciągu 94 godz. (mniej niż 4 dni). Jak z tego wynika okazało się że Japończycy mają dobry materiał na lotników. Żeby pokazać jaką przestrzeń przebyli oni lecąc z szybkością 200 km na godzinę, (musieli oni zatrzymywać się dla odpoczynku i nabrania benzyny) podajemy iż 16 tysięcy kilometrów to równa się 160 razy wzięta odległość od Lidy li Wilna.

Na zdjęciu widzimy chwilę powitania lotników w Londynie przez tłumy publiczności.

Polska może także poszczycić się dzielnymi lotnikami. Znany jest lot Orlińskiego z Warszawy do stolicy Japonii — Tokio i z powrotem (na uszkodzonym samolocie) razem na przestrzeni 20 tys. kilometrów.

Odważnym był lot kapitana Skarżyńskiego przez pustynię Saharę i ponad oceanem —z Afryki do Ameryki Południowej.

Potem Polska odniosła trzy zwycięstwa w zawodach międzynarodowych zw. „Challenge", gdzie państwa wystawiają najlepsze samoloty i najlepszych lotników.

Pierwsze zwycięstwo w roku 1932 w tych zawodach zawdzięczamy por. Żwirce i inżynierowi Wigurze. Na drugim miejscu okazali się Niemcy.

Tak więc młode lotnictwo polskie dzięki odwadze i pracowitości swoich lotników zwyciężyło lepiej wyposażone lotnictwo niemieckie. Polska w rozwoju lotnictwa kroczy w pierwszym szeregu.

Powódź w Ameryce

W roku ubiegłym nawiedziła St. Zjednoczone Ameryki Północnej straszna klęska powodzi, podczas której zginęło wiele ludzi i dobytku, tak że straty sięgały wielu milionów dolarów. Obecnie znów w kilku stanach tejże Ameryki wskutek trwających przez parę dni deszczów rzeki wystąpiły z brzegów, zatapiając duże miasta, znosząc mosty i podmywając tory kolejowe.

Skutkiem podmycia toru wykoleił się pociąg pośpieszny.

Powódź pochłonęła już kilkadziesiąt ofiar.

CYGANIE

Cyganie są jedynym w dzisiejszej Europie narodem wędrującym z miejsca na miejsce.

Ojczyzny Cyganów niepodobna po dziś dzień ustalić, nie wiadomo skąd Cyganie do nas przybyli.

Jest rzeczą interesującą, że Cyganów niemal w każdym kraju nazywają inaczej: np. we Francji — „Bohemiens", w Wielkiej Brytanii — „Aegyptes", w Hiszpanii — „Gitanos", a na Węgrzech „Pharaos". Uczeni domyślają się, że Cyganie pochodzą z Egiptu.

Język cygański jest mieszaniną wszystkich możliwych języków i na rzeczy europejskich, pewien uczony ułożył nawet słownik języka cygańskiego.

Cyganie pojawili się w Europie pięćset lat temu. Część Cyganów zawędrowała do Hiszpanii, zaś druga część przez Węgry, Czechy i Polskę dotarła do Niemiec i Francji, a stamtąd nawet do Anglii dokąd przeprawili się na łódkach rybackich.

Pewien dawny pisarz niemiecki pisze: „W roku Pańskim 1422 po raz pierwszy zjawili się Cyganie, naród dziki, czarnoskóry i nieokrzesany, jeno od Murzynów bardziej ludzkie twarze mający... Przybyli tłumnie wraz ze swoim dobrem, na wozach wędrownych umieszczonym, a liczono ich na dusz czternaście tysięcy. Przywódca ich, którego zwali księciem Michałem Egipskim, okazał Wielkiemu Elektorowi listy od Ojca Świętego i Cesarza Rzymskiego. Zaczym przejścia im nie broniono, choć lud odnosił się do nich nieufnie, lękliwie, a nawet wrogo. Odzież ich, choć w strzępach zawierała wiele monet złotych, które — jak mówili — wieźli, aby za gościnę w drodze za płacić..."

Początkowo podawali się Cyganie za pielgrzymów, powracających od Grobu Świętego, co wielokrotnie jednało im sympatię miejscowej ludności. Cesarz Fryderyk V wydał im nawet paszporty, które miały ich chronić przed napaścią mieszkańców wsi, siół i miast, przez które ich tabory przeciągały; rychło jednak pomyślny los się od nich odwrócił. W krajach, gdzie Cyganów do tej pory znoszono, zaczęto ich prześladować. Zaczęło się od posądzeń o zmowę z nieczystymi siłami, o gusła i czary, o sprowadzanie moru, nieurodzaju i wykradanie dzieci. Wyszło nawet prawo nakazujące wszystkim wędrowym Cyganom opuszczenie granic Francji pod karą szubienicy. Wtedy z Francji zaczęły coraz częściej przekradać się do Anglii i gromady Cyganów. Surowe kary nie odstraszały przemytników towaru ludzkiego, których karano szubienicą na brzegu morza, dla odstraszenia i przykładu innych. Cyganie chronili się w górach, unikając częstego spotkania z ludnością miejscową, która odnosiła się do nich wrogo.

Najliczniejsze jednak po dziś dzień skupienia Cyganów w Europie przetrwały w Polsce i w krajach położniowo - wschodnich. Cyganie znani są tutaj od dwustu lat. Zajmują się kotlarstwem, kołodziejstwem, handlem końmi i organizowaniem wędrownych cyrków, przenosząc się stale z miejsca na miejsce. Zimę przepędzają w pobliżu większych miast i miasteczek, trudniąc się rzemiosłem blacharskim i kołodziejskim.

Cyganie łączą się w grupy po kilkanaście lub kilkadziesiąt osób, wędrując wspólnie w określonych miejscowościach. Grupy te, łączą się z kolei w jedną większą całość, rządzoną przez jednego „władcę". Król ten nie niezbyt dużą władzę. W życiu Cyganów w ciągu wieków niewiele się zmienia, żyją oni do dziś tak, jak żyli przed setkami lat.

M. O.

SPRAWY ROLNICZE

Płodozmian w warzywnictwie

O potrzebie i znaczeniu płodozmia nu rozpisywać się dużo nie ma potrzeby, gdyż każdy rolnik dobrze rozumie, iż tu chodzi o równomierne wykorzystanie składników pokarmowych z ziemi i z nawozu, zmuszenie rośliny uprawnej do wydania największego plonu i o zapobieganie chorobom i szkodnikom, które wzmagają się an sile, gdy ta sama roślina, na tym samym polu, kolejno po sobie jest uprawiana.

Z pośród licznych płodozmianów, stosowanych przez różnych rolników w różnych warunkach, podstawowym typem płodozmianu jest trójpolówka, to znaczy, iż dana roślina po trzech la tach powraca na poprzednie swoje miejsce.

Nawóz naturalny, stajenny, obornik, czy też chlewny, dany do ziemi, zwykle wykorzystuje się przez upraw ne rośliny w ciągu lat trzech i to w następującym stosunku ilościowym: rośliny, uprawiane w pierwszym roku zużywają 50 procent wartości odżywczej danego nawozu, w drugim roku 30 procent, w trzecim zaś roku — 18 procent, a więc ze względu na samo nawożenie nawozem naturalnym — płodozmian nie może trwać dłużej nad lat trzy.

Poza tym w nawozie naturalnym rozróżniamy trzy główne składniki nawozowe, najwięcej przez rośliny zużywane, a mianowicie: azot, potas i fosfór.

Te trzy składniki potrzebne są każdej roślinie, lecz każdy z nich wywiera inny wpływ na rozrost poszczególnych części rośliny, a mianowicie: azot działa głównie na rozrost zielonych części rośliny, potas jest pośrednikiem przy wytwarzaniu mączki i cukru przez roślinę, zaś fosfór zużywa się przy wytwarzaniu nasion.

Te trzy główne składniki nawozu niejednakowo są trwałe i jeżeli nawóz w ciągu trzech lat zużywa się w ziemi, to dzieje się to nie w jednakowym stosunku procentowym co do każdego składnika. W pierwszym roku naj więcej zużywa się azotu. Potas zużywa się wolniej i wystarczy go na dwa trzy lata, a na rok trzeci przeważnie pozostanie jeszcze dosyć tylko fosforu.

Co się tyczy warzyw, to można je również podzielić na trzy grupy w znaczeniu użytkowym. Pierwszą grupę stanowić będą te warzywa, z których do jedzenia używamy zielone części nadziemne, a więc wszystkie kapusty, oraz warzywa liściowe, jak sałata, szpinak. Potrzebują one, a więc i zużywają najwięcej azotu.

Drugą grupę stanowią warzywa, gromadzące składniki jadalne w samych korzeniach, a które, wobec nad miaru azotu wytwarzałyby nadmiar ulistnienia z ujmą dla korzeni. Są to rośliny korzeniowe, jak: buraki, marchew, pietruszka, selery. Do nich zaliczyć możemy również warzywa rzepowate: brukiew, rzepę, rzodkiewkę, cebulę i owoconośne, jak: ogórki i pomidory. Wymagają one dostatecznej ilości potasu.

Trzecią grupę stanowią rośliny strączkowe, a więc groch, fasola i inne, które w celu wytworzenia swoich nasion potrzebują dużo składników fosforowych.

Z powyższego podziału na trzy grupy, tak uprawnych warzyw, jak i składowych części nawozu, układa się sam przez się płodozmian trzyletni, czyli trójpolowy.

Za początek płodozmianu trzeba przyjąć ten czas, kiedy gleba przedstawia najwięcej sprzyjające warunki do uprawy, na przykład przy zasileniu jej nawozem. Przeciwnie za koniec płodozmianu, czyli zmianowania, przyjmujemy ten czas, kiedy gleba jest najwięcej wycieńczona, najwięcej wyjałowiona przez szereg upraw, oraz mniej jest zdolna do dalszej produkcji warzyw i coraz więcej wymaga odnowienia swoich sił za pomocą nawożenia.

A więc pierwsze pole będzie to, które dostanie nawóz poprzedzającej jesieni i którego azot będzie wykorzystany już w pierwszym roku przez warzywa odznaczające się wzmożonym wzrostem jadalnych liści. Roślinami tymi będą wszystkie warzywa liściowe, jak: kapusty, sałaty, szpinak.

W drugim roku na tym samym polu, które otrzyma już wtedy numerację II, będziemy hodowali warzywa korzeniowe dla potasu, tak potrzebnego dla rozwoju korzeni, którego tu jest jeszcze dosyć. Będą to mianowicie: pietruszka, buraki, rzepa, rzodkiewka i t. p.

W trzecim roku to samo pole otrzyma liczbę III i w celu ostatecznego wykorzystania nawozu, z którego w znaczniejszej części pozostanie tylko fosfór, będziemy tu uprawiali warzywa strączkowe: groch, fasolę i t. p.

Ten przebieg, czyli rotacja płodozmiany trzyletniego dokładnie wykorzysta zdolność nawozową ziemi, da jąc najwyższy plon wszystkich trzech grup warzyw i dostateczną przerwę dla poszczególnych rodzajów tychże warzyw, ażeby mogły uniknąć zarazków, występujących na nich chorób.

S. Mońkiewicz.

Wiosenny wychów prosiąt

W wielu gospodarstwach mamy już, albo wkrótce będziemy mieli prosięta.

Trzoda chlewna — to kapitał w małym gospodarstwie. Zawczasu więc musimy pomyśleć jak kapitał ten zrobić największym i najcenniejszym.

Przy wychowie prosiąt pamiętać trzeba o jednym: **nie wolno oszczędzać na żywieniu prosiąt w ciągu pierwszych tygodni ich życia.** Oszczędność taka nigdy się nie opłaci i narazi nas na straty w przyszłości.

Ponieważ pierwszym pokarmem prosiąt jest mleko matki, więc ważną rzeczą jest odpowiednie karmienie maciory przed jej oprosieniem się.

Wiemy, że dzisiaj trudno o paszę również jak i słomę, a jednak dostateczna ilość słomy na podściół i dodatek otrąb, plew, seradeli lub gniecionego owsa do pojła zadawanego maciorze — to dwa warunki otrzymania zdrowych i mocnych prosiaków.

Pierwszego dnia po oprosieniu się maciory, trzeba ją poić pojłem (pomyjami) pożywnym — z dodatkiem otrąb i ciepłym. Już od drugiego dnia możemy ją karmić tak jak zwykle, uważając jednak, by w dawanych maciorze do picia pomyjach nie było zepsutych odpadków, a żeby pojło to miało większą wartość — dodawać do niego trochę otrąb.

Zaraz po oprosieniu się maciory należy sprawdzić czy prosiaków jest nie więcej niż sutek u matki, gdyż od pierwszego dnia prosięta zaczynają ssać i jeśli jest ich za dużo—gryźć się między sobą o miejsce przy sutce. W tym wypadku trzeba wybrać — oczywiście najsłabsze, najpędzniejsze prosięta — i zabić je.

Po kilku pierwszych dniach ustalamy paszę dla maciory. Ilość jej i jakość musi być taka, żeby maciora nie chudła i mogła być po odsadzeniu prosiąt znów pokryta. Zasadniczo więc karmić maciorę trzeba plewami (1—1½ kilo), lub parzoną sieczką z koniczyny, owsa lub seradeli, albo też surowymi burakami pastewnymi czy marchwią w ilości około 10 kilogramów. Można dawać i parzone kartofle (5—6 kilo), ale starajmy się, o ile to jest możliwe, nie robić tego przed upływem 4 tygodni od oprosienia. Do pokarmu takiego nadawać należy chude mleko (byle nie kwaśne), mąkę jęczmienną, otręby lub śrutę (b. grubo mielone ziarno) owsianą czy jęczmienną.. W każdym razie, podczas pierwszych czterech tygodni opisaną tu paszę trzeba dostosowywać do stanu maciory i prosiąt, które jeszcze sa me nie jedzą.

Po czterech tygodniach prosięta zaczynają same już jeść, wówczas więc paszę maciory można ustalić.

W każdym razie w 8-ym tygodniu, gdy odsadzimy prosiaki — maciora nie powinna stracić na wadze więcej niż 10 kilogramów, w porównaniu z wagą przed oprosieniem.

Prosięta po tygodniu należy wypuszczać na świeże powietrze, które zaostrzy ich apetyt i doskonale podziała na ich rozwój.

W czwartym tygodniu życia zaczynamy przyuczać prosięta do jedzenia. Jeśli ssą one nawóz, obliżują wapno ze ścian lub piją gnojówkę — to znak, że brakuje im w pożywieniu tak zwanych składników mineralnych. Kupmy wobec tego trochę (bardzo taniej zresztą) kredy szlamowanej i dodając łyżkę jej na jednego prosiaka wymieszajmy ją z czystą ziemią, którą postawmy w jakim naczyniu czy korytku w chlewie. Prosiaki będą się w tej ziemi ryć i znajdą potrzebne im składniki pokarmowe. Po paru dniach do ziemi tej dosypmy trochę suszonego grochu lub żyta — żeby przyuczyć prosięta do gryzienia. Wreszcie prosiaki zaczynają już pchać się do koryta maciory i zjadać jej pokarm. Wówczas trzeba w czasie jedzenia maciory zamykać je oddzielnie i oddzielnie karmić.

Najlepszą paszą dla prosiąt jest mleko w ilości litra na 8—10 sztuk. Mleko to powinno być od **zdrowej krowy**, przyczem pierwsze parę dni niech to będzie mleko **nie chude, a pełne, zmieszane z chudym.** Sześciotygodniowe prosię może wypić pół litra chudego mleka, ośmiotygodniowe — litr, dziesięciotygodniowe — półtora litra. Mleko trzeba dawać ciepłe. Do mleka dodawać można już po ośmiu tygodniach trochę otrąb, mąki i t. d.

Wreszcie... mamy już maj. Trawa już się zieleni. Niech nasze młode prosiaki jak najwięcej przebywają na świeżym powietrzu i słońcu, biegają, ryją i otrzymują dużo zieleniny do jedzenia. Są to najpewniejsze sposoby wychowania zdrowej i silnej trzody, która nie raz nas jeszcze uratuje z braku gotówki.

emer.

Lucerna Grimma

Mówiąc o zielonej paszy, wspominaliśmy w pierwszym numerze naszego pisma o lucernie Grimma.

Pragnąc rozpowszechnić uprawę tej pożytecznej rośliny, Wileńska Izba Rolnicza do dnia 15 kwietnia rozsprzedała na terenie woj. wileńskiego 500 kilogramów, a w woj. nowogródzkim 200 kilogramów jej nasion.

W związku z tym chcemy krótko przypomnieć tym wszystkim, którzy kupili nasiona lucerny Grimma, jak należy obchodzić się z nimi, żeby na sza próba uprawy tej rośliny wypadła pomyślnie.

Nasiona lucerny Grimma należy posiać na kawałku ziemi raczej suchej niż wilgotnej, zawierającej dużo wapna, dobrze oczyszczonej od chwastów i najlepiej po okopowych (kartofle, buraki...)

Zanim przystąpimy do siania lucerny — na dwa tygodnie przedtem postarajmy się wysiać 3—4 kilogramów supertomasyny 16 proc. na każdą dziesiątą część hektara.

Nasiona lucerny Grimma należy wysiać rzędowo — tak jak marchew — w drugiej połowie maja. Po wzejściu — trzeba pilnować żeby ziemia była pulchna i czysta od chwastów. Na dziesiątą część hektara trzeba wysiać 1—2 kilogramów lucerny — w siewie czystym (to znaczy bez dodania tak zwanej rośliny ochronnej).

Jesienią, jeżeli lucerna będzie wysoka, można ją skosić, nie później jednak niż do 1 września, na zimę zaś najlepiej przykryć ją lekko drobnym gnojem.

Niestety o nasiona lucerny Grimma już jest trudno — ani bowiem Izba Rolnicza w Wilnie, ani p. Hahn, którego majątek jest źródłem nasion tej lucerny — już jej nie posiadają.

W Wilnie nabyć ją można jeszcze w Centrali Spółdzielni Rolniczo-Handlowych (ul. Mickiewicza 19 — wjazd od ul. Cichej) w cenie 4 złotych za 1 kilogram.

Sw.

Kto pyta, ten nie błądzi

— W. P. M. S. P. GUDOGAJE.
W 1919 roku była wydana ustawa o ochronie drobnych dzierżawców rolnych, a następnie wydano kilka nowych rozporządzeń, dotyczących drobnych dzierżawców rolnych. Obecnie ochrona ta została ustalona do 1 października 1938 roku.

W kwestii przymusowego wykupu gruntów wiejskich nie trzeba czekać żadnej ustawy, regulującej ten wykup, a **można już obecnie starać się o wykup na podstawie rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 2. grudnia 1935 r.** (Dz. U. Nr. 1 z 1936 r., poz. 2). Nowszych ustaw, ani rozporządzeń na razie nie ma.

W sprawie tej trzeba zwrócić się doKomisarza Ziemskiego przy starostwie powiatowym.

— KOŁKOWICZANIN „WIEDZA".
Można wystąpić z pozwem o zwrot nadpłaconej sumy o ile są jakieś dowody, że krowa w chwili kupna jej była mniej warta niż za nią zapłacono, dowodem tym mogą być świadkowie. Pozem należy złożyć do Sądu Grodzkiego, przy tym będą pewne opłaty, których wysokość uzależniona będzie od wartości powództwa, t. zn. od wielkości sumy, której zwrotu będzie się dochodzić.

Sprawę karną o oszustwo t. zn. z art. 264 K. K. również można wytoczyć w wypadku o ile są niezbite dowody ze świadków, że w chwili kupna krowy, sprzedający gwarantują, iż krowa jest cielna, wprowadził w błąd kupującego i przez to osiągnął dla siebie korzyść majątkową. Skargę *o oszustwo należy złożyć* na posterunku najbliższym policji, a następnie posterunek skargę tę skieruje do Sądu Grodzkiego właściwego według miejsca popełnienia przestępstwa, t. zn. miejsca dokonania oszustwa.

Wytoczenie sprawy karnej wolne jest od opłat.

Powodzenie obu spraw uzależnione jest od wiarogodnych dowodów, że rzeczywiście krowa nie była cielna chociaż podawano ją za cielną i, że była pobrana większa suma niżby należała się za krowę niecielną.

Sprawy pszczelarskie

SPÓŁDZIELNIA PSZCZELARSKA.

Sekcja pszczelarska przy Wil. Woj. Towarzystwie Organizacyj i Kółek Rolniczych organizuje spółdzielnię pszczelarską w Wilnie, która ma objąć sprawy: zbytu miodu, zaopatrzenia pszczelarzy w węzę, przeróbki wosku na węzę, skup wosku, zaopatrzenie w ule, miodarki oraz wszelkie artykuły i narzędzia pszczelarskie. Udział wynosi 10 zł, wpisowe — 2 zł.

Odpowiedzialność tylko udziałami. Wszelkich informacyj udziela Wojewódzka Sekcja Pszczelarska, Wilno, ul. Jagiellońska 3—4.

ZJAZDY PSZCZELARSKIE.

Odbyły się zjazdy pszczelarskie: 19 kwietnia w Postawach, a 21 kwietnia w Święcianach, na których pszczelarze zorganizowali powiatowe sekcje pszczelarskie przy Okręgowych Towarzystwach Organizacyj i Kółek Rolniczych.

Podatek gruntowy

Celem uniknięcia kar za zwłokę oraz skorzystania z przysługujących ulg należy starać się uiszczać w terminie podatek gruntowy.

Po nadesłaniu przez urzędy wymiaru państwowego podatku gruntowego należy wpłacić go w terminie przepisowym to jest do 30 dni od dnia doręczenia nakazu, albowiem ci z rolników, którzy wpłacą podatek gruntowy w terminie, mają zapewnioen znaczne ulgi, a mianowicie: rolnicy, którzy płacą państwowy podatek gruntowy w wysokości do 10 zł rocznie przy wpłacie go w terminie otrzymują ulgę w wysokości 50% tj. płacą połowę. Rolnicy, którym państwowy podatek gruntowy wymierzo no w wysokości od 10 do 35 zł rocznie, przy wpłacie w terminie uzyskują ulgę 20%.

Rolnicy dla których wymiar podatku gruntowego przekracza 35 zł jeśli wpłacą w terminie całoroczną należność — otrzymują zniżkę w wysokości 10% od sumy wpłaconej przedterminowo, to jest od drugiej raty. Dla tych zaś, którzy w terminie wpłacą całą pierwszą ratę i część drugiej, zniżka wynosi 5% od części drugiej raty.

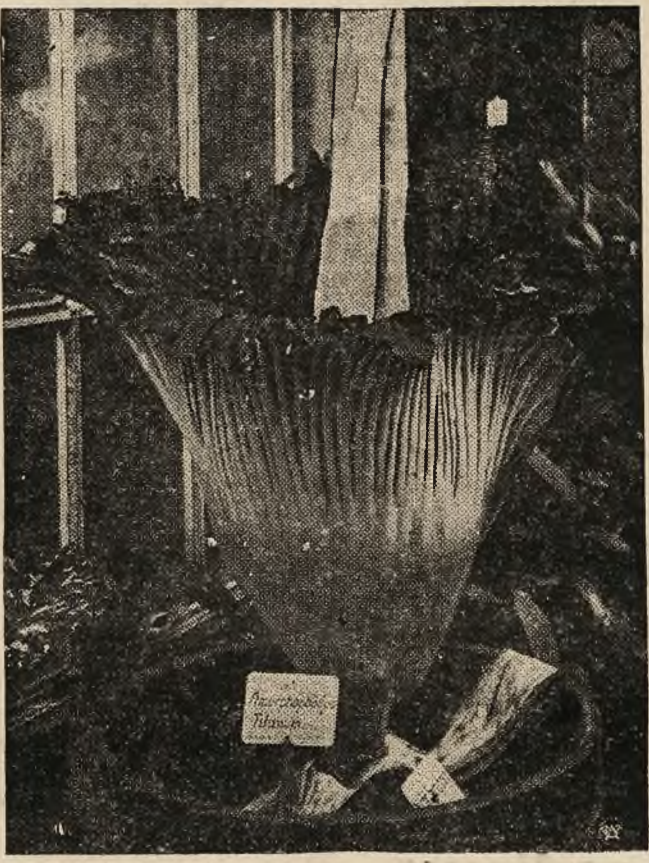
S. S.

Konople podolskie

Wileńska Izba Rolnicza sprowadziła jeszcze dodatkowo nasiona konopi podolskich. Można je zamawiać w Izbie wpłacając zaliczkę w wysokości 20 gr od 1 kilograma, przy cenie konopi 50—60 gr za 1 kilogram na miejscu w Wilnie.

Zamówienia należy kierować do Wileńskiej Izby Rolniczej (Wilno, ul. Ofiarna 2).

Roślina—olbrzym



W krajach gorących rosną kwiaty daleko większe i piękniejsze niż u nas. Są tam kwiaty o odurzającym wprost zapachu i metrowej wielkości. Dla porównania podajemy iż nasza pospolita biała lilia wodna ma w rzekach Ameryki Południowej kwiat — sobie podobny, który jest tak wielki, że w najszerszym miejscu dochodzi do 1 metra.

W Europie kwiaty krajów gorących hodują się w cieplarniach w ciepoł utrzymanych pokojach — lecz rzadko one tam zakwitają.

W tych dniach zakwitł jeden z kwiatów olbrzymów w ogrodzie przyrodniczym w Niemczech.

Na zdjęciu widzimy rozkwitły kwiat olbrzymiej lilii. Wysokość jej wynosi 160 centymetrów (więcej niż 2 arszyny), szerokość w najszerszym miejscu 140 cm.

Zapach tego czerwonego kwiatu jest tak odurzający, iż potrafi uśmiercić nie które motyle i muchy.

Porady weterynaryjne

Jak walczyć z gzem bydlęcym?

Giez — gnieżdżąc się w skórze bydła w postaci larw uszkadza skórę i powoduje zabiedzenie zwierząt, a wskutek tego spadek mleczności. Wszystko to zaś razem wziąwszy naraża rolnika na straty.

Dotychczas walka z gzem polegała na wyciskaniu robaków z guzów, lub nakłuwaniu ich drutem.

Obecnie istnieje nowy sposób zwalczania gza bydlęcego. Trzeba kupić w składzie aptecznym, lub aptece płynu zwanego **„Adermol"**, a następnie płyn ten wcierać w guzy na skurze zwierzęcia.

„Adermol" zabija gza, który zostaje następnie wessany przez skórę i guzy same giną. Środek ten jest tani (około 15 groszy) i trzeba go stosować wczesną wiosną, a więc najwyższy już czas zabrać się do niszczenia gza.

Rozstrój żołądka u kur

Chorobę tę powoduje najczęściej nieodpowiednie żywienie. Poza tym przyczyną może być otrucie, robaki, tyfus, cholera i inne choroby zakaźne. Odchody przytem mają różne zabarwienie i zapach.

W wypadku wystąpienia rozstroju żołądka u kur, należy przede wszystkim odosobnić chore sztuki, zdezynfekować pomieszczenie, postarać się o lepszy pokarm, sztuki zaś padłe dać do badania weterynaryjnego.

C.

Giną lasy wioskowe

W ciągu ostatnich kilku lat daje się zauważyć na terenie ziem naszych coraz większy ubytek lasów, należących do wsi. Nawet nie tylko lasów, liczących po kilkanaście, kilka lub jakąś część hektara, lecz zadrzewienia, otaczającego zabudowania wiejskie Znikają ładne, duże drzewa przy chatach, przy budynkach gospodarczych a nawet stojące pojedyńczo w polu, nie wyłączając grusz na miedzach.

Można by było pomyśleć, że te drzewa, lasy giną z powodu braku opału lub potrzeby sprzedania tego drzewa dla uzyskania kilku złotych. Nie jest to jednak główną przyczyną.

Byłem niezbyt dawno w powiecie wołożyńskim i widziałem w pewnej wsi jak wycinano duże drzewa, stojące koło domów. Zapytałem dlaczego to czynią, odpowiedziano mi że wieś idzie w tym roku na kolonje. We wsi nikt jeszcze nie wie kto zostanie na miejscu, a komu trzeba będzie przenosić się z budynkami na inne miejsce. Żaden jednak z gospodarzy nie zechce pozostawić na ziemi, którą mogą przydzielić innemu, ani jednego drzewa. Każdy myśli, że sam może dostać teren bez drzew, więc nie chce darować ani jednej gałęzi, która by się mogła przydać na opał. Wieś przystąpiła także do wycinania swoich małych lasków, twierdząc, że ze sprzedaży drzewa uzyskać można więcej od szacunku komasacyjnego To znaczy — naprz. jakiś mały lasek o niezbyt dużych drzewach przy komasacji ocenia się na 100 złotych niezależnie od wartości gruntu, gospodarz zaś twierdzi, że za wycięty na opał lub na papierówkę otrzyma więcej naprz. 200 zł. I dlatego wycina las przed komasacją, pozostawiając swój kawałek „sznura" bez żadnego drzewka.

To wszystko, co widziałem w powiecie wołożyńskim, można zauważyć na terenie ziem naszych wszędzie tam, gdzie wsie przygotowują się do komasacji.

Oczywiście takie postępowanie gospodarzy jest złe. Przyniesie ono zyski teraz. Sprzeda się więcej drzewa, uzyska się więcej gotówki. Po komasacji jednak, kiedy gospodarz wystawi swoje budynki w szczerym polu i nie będzie posiadał ani kawałka lasu, dopiero wtedy będzie narzekał na poprzednich właścicieli przydzielonych mu sznurów i zrozumie, że sam, wycinając drzewa, postępował źle. Dopiero po komasacji gospodarz taki odczuje na własnej skórze, jak ciężko jest bez kawałka lasu, bez własnego opału. Dobrze jeszcze będzie, jeżeli w pobliżu można będzie nabyć w lasach państwowych czy prywatnych niedrogi opał lub budulec np. na chlew lub żerdzi na ogrodzenie. Często jednak zdarza się, że wieś po komasacji znajduje się w bardzo ciężkim położeniu. Nie posiada lasu, a w okolicy w każdym kierunku po kilkadziesiąt kilometrów nie ma lasu państwowego, w którym ceny na drzewo są stałe i drzewa tego jest dużo. Wobec tego wieś musi szukać opału w okolicznych majątkach, prosić aby go sprzedano. Często bywa, że gospodarze myślą, nieraz słusznie, że właściciel prywatnego lasu korzysta z ciężkiego położenia wieśniaków i pobiera wyższe ceny niż w lesie państwowym. Powstają z tego powodu zatargi, awantury. Na przykład do takich zatargów doszło w okolicach majątku Sienieżyce w powiecie nowogródzkim. Wieśniacy z paru gmin muszą kupować w tym majątku, posiadającym około 1000 ha lasu, opał i budulec, ponieważ żadnego innego lasu w pobliżu nie ma, a własne wioskowe lasy zostały wycięte. Wieśniacy pisali już nieraz skargi do władz i redakcji, ponieważ administracja lasu także niegrzecznie postępuje z nimi. Teraz sprawą tą zainteresowały się władze.

Z tego wszystkiego płynie jedna nauka: nie należy wycinać lekkomyślnie własnych wioskowych lasów. Jeżeli we wsi, która przygotowywuje się do komasacji nikt nie będzie wycinał ani drzew przy zabudowaniach ani swoich lasów, to w rezultacie każdy otrzyma działkę z drzewami i sznurami lasu, który dostarczać będzie opału a nawet materjał budulcowy lub żerdzi na ogrodzenie.

W. H.

O budowę olejarni na Wileńszczyźnie

Dochodzą wiadomości, że Związek Spółdzielni Spożywców „Społem" ma zamiar wybudować w roku bieżącym olejarnię. Myśl uruchomienia spółdzielczej olejarni powitać należy z największym uznaniem. Niestety olejarnia ta ma powstać nie na Wileńszczyźnie czy Nowogródczyźnie, lecz aż... w Kielcach.

Nic więc dziwnego, że dnia 25 kwietnia r. b. na zebraniu delegatów Okręgu Wileńskiego Związku Spółdzielni Spożywców „Społem" przedstawiciele spółdzielni jak również przedstawiciel Wil. Izby Rolniczej domagali się, ażeby Związek wybudował tę olejarnię na Wileńszczyźnie. Za budową bowiem olejarni na terenie naszych województw przemawia obfitość na miejscu siemienia lnianego, jak również zwiększające się zapotrzebowanie na makuchy, używane do żywienia krów i cieląt. Również zapotrzebowanie na olej lniany może się zwiększyć, jeżeli olejarnia będzie miała urządzenia, pozwalające na taką przeróbkę oleju, ażeby olej ten nadawał się do wyrobu mydła. Są już olejarnie, które takie urządzenia wprowadziły.

Delegaci więc spółdzielni z województw północno-wschodnich do Rady Naczelnej Związku Spółdzielni Spożywców „Społem" w Warszawie winni domagać się, ażeby słuszne żądania tutejszej ludności były uwzględnione.

St-ki.

Z RYNKÓW

Jak uprzedzaliśmy zniżka cen zbóż trwająca już blisko od 3-ch tygodni i do dziś dnia utrzymuje się. Wpływa na to z jednej strony nieoczekiwanie duża podaż niektórych zbóż, a z drugiej ograniczenie cen chleba, mąki i kasz wprowadzone przez Komisję Kontroli Cen, o której pisaliśmy w poprzednim numerze. Nie bez wpływu są również ograniczenia przemiału żyta i pszenicy niedawno wprowadzone. Ciekawa rzecz, co młyny zrobią z tą wysokogatunkową mąką. Trzeba również stwierdzić, że w Wilnie są zapasy nietylko mąki lecz i zboża w ziarnie, co przy ostatnio wzmożonej podaży zbóż i wstrzymanym wywozie zagranicę oddziaływuje zniżkowo na ceny.

Wbrew mniemaniu, że podaż obecna idzie od kupców na rynkach miasteczkowych, widzi się sporo furmanek rolników z worami ziarna, tak więc na zniżce obecnej traci i rolnik.

Na rynkach hodowlanych jest pewna poprawa cen i to zarówno na żywiec, jak i na nabiał. Kiedy bydło pójdzie na polę, zwiększy się ilość mleka i ceny obniżą się.

Do czasu zakończenia siewów wiosennych, większej zniżki cen zbóż można nie oczekiwać, natomiast po zakończeniu robót możliwa jest dalsza i silniejsza zniżka, bowiem nie ulega wątpliwości, że w niektórych okolicach są jeszcze znaczne zapasy zbóż.

Pst.

CENY NA TARGOWISKU W WILNIE

od 17 kwietnia do 23 kwietnia.

W groszach 1 kilogram żywej wagi:

buhaje dobrze opasione	—
średnio opasione	45—55
mało opasione	35—45
krowy dobrze opasione	—
średnio opasione	43—53
mało opasione	33—43
cielęta mało mięsiste	50—60
świnie słoninowe powyżej 180 kg wagi	95—108
słoninowe powyżej 150 kg	85—95
mięsne powyżej 110 kg	75—85
skóry surowe bydlęce za 1 kg	115
skóry cielęce za 1 szt.	7 zł

szczecina surowa niesortowana za 1 kg	10—11 zł

Ceny zbóż zanotowane przez Giełdę Wileńską w dn. 28 kwietnia, były następujące (za 100 kg w złotych):

żyto	od 22,50 do 23,25
pszenica	od 28,75 do 30,00
jęczmień kaszany	od 22,50 do 24,00
owies	od 21,00 do 22,50
gryka	od 27,50 do 28,00
peluszka	od 18,00 do 19,00
wyka	od 20.50 do 21,50
łubin niebieski	od 13,00 do 13,50
len trzep. gat. Wołożyn (za 1000 kg)	od 1840.— do 1900.—
len trzep. gat. Traby (za 1000 kg)	od 1820.— do 1860.—
len czesany gat. Horodziej (za 1000 kg)	od 2020.— do 2060.—
kądziel Horodziejska (za 1000 kg)	od 1700.— do 1740.—
targaniec moczony (za 1000 kg)	od 1100.— do 1200.—

Ceny jaj według Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Wilnie w dniu 29 kwietnia wynosiły za dziesięć: w hurcie 55—65 groszy, w detalu 60—70 groszy. Masło wyborowe I gat. od 3 zł. 20 gr. do 3 zł. 30 gr. za 1 klg. w hurcie i 3 zł. 60 gr. w detalu. Masło stołowe II gat. od 3 zł. 10 gr. do 3 zł. 20 gr. za 1 klg w hurcie i 3 zł. 50 gr. w detalu. Tendencja spokojna.

NOTOWANIA CEN RYB W WILNIE.

za czas od 17. IV do 23. IV za 1 kg.

W nawiasach podano ceny hurtowe. Karp żywy (1,80—2) — 2—,20, karp śnięty (1,50) — 1,70, szczupak żywy (1,50—1,80) — 1,70—2,—, szczupak śnięty (1—1,40) — 1,20—1,60, leszcz śnięty wybor. (1,40) — 1,60, leszcz śnięty pół wybor. (1,—) — 1,20, leszcz śnięty (0,60—1,70) — 0.80—1,60, węgorz (2,—) — 2,20, okoń średni (0,80—1,20) — 1,—1,40, okoń drobny (0,20—0,40) — 0,30—0,60, płoć (0,40—0,80) — 0,60—1,—; karaś żywy (1,60) — 1,80, lin żywy (1,20) — 1,40, lin śnięty (1,— — 1,60) — 1,20 — 1,80.

Kalendarzyk tygodniowy

2 MAJA — NIEDZIELA
(5 po Wielkiejnocy).
Zygmunta Atanazego.
Wsch. sł. o g. 3 m. 40, zach. — 6 m. 50.

3 MAJA — PONIEDZIAŁEK
(Rocznica Konstytucji 3 Maja).
Król. Kor. Polsk. Ost. kw. ks.—7 g. 36 m.

4 MAJA — WTOREK
Floriana, Moniki.

5 MAJA — ŚRODA
Anioła i Ireny.

6 MAJA — CZWARTEK
Wniebowstąpienie Pańskie.
Jana Apostoła.

7 MAJA — PIĄTEK
Domiceli i Eufrozyny.

8 MAJA — SOBOTA
św. Stanisława.

Odpowiedzi Redakcji

— Wiel. X. Proboszcz Szotkowski w Rukojniach. Odpowiedź na przesłane zapytania zamieścimy w następnym numerze. Wzmiankę o podanym przez X. Proboszcza środku leczniczym zamieścimy przy omawianiu zagadnień weterynaryjnych. Serdecznie dziękujemy za życzliwe słowa.

— P. Ryszard-Bazyli Awsiuk w Sokołowie. Z chęcią zgadzamy się na Pańskie warunki i będziemy kredytowali. O dalszą współpracę prosimy. Prosimy również o propagandę naszego pisma na Pańskim terenie.

— P. Ł. Sienkiewicz w Karolinie. — Prenumerata opłacona za pół roku.

— P. Paweł Jurszewicz. — Materiał nadesłany przez Pana jest b. interesujący — wykorzystamy go w jednym z najbliższych numerów. Prosimy o dalsze utrzymywanie kontaktu.

— P. Eugeniusz Łastowski. — Dziękujemy. Materiał wykorzystamy.

— P. Józefowi Marcinkiewiczowi i p. Janowi Zmitrowiczowi odpowiemy w numerze następnym.

— Wszystkim, kto prosił nas o egzemplarze okazowe wysyłamy 3-ci numer „Gazety Tygodniowej „Głos Ziemi".

Ważniejsze audycje radiowe

od 2.V do 8.V 1937 r.

NIEDZIELA, dnia 2 maja 1937 r.

Program ogólnopolski.

11,25 — Audycja z okazji 365-lecia istnienia Lwowskich Chrześcijańskich Cechów Murarzy, Kamieniarzy i Brukarzy. 14.30 — 50lecie T-wa Śpiewaczego „Lutnia" — transm. z Filh. 15,30 — Audycja dla wsi. 19,00 — „Literatura dociera wszędzie" — szkic literacki.

Program radiostacji wileńskiej.

8.27 — Rozmaitości rolnicze dla Ziem Północno Wschodnich. 10,30 — Koncert orkiestry baonu KOP. Nowe Troki. 13,00 — Życie kulturalne miasta i prowincji. 16.00 — Na swojską nutę (płyty). 16,00 — Audycja świetlicowa. „Dlaczego świętujemy dzień 3 go Maja?" pog. Eugeniusza Gulczyńskiego. 19.20 — Wieczorynka: „Szlachcianka z zaścianka" 22,05 — Wieczorny koncert rozrywkowy Wileńskiej orkiestry kameralnej.

PONIEDZIAŁEK, dnia 3 maja 1937 r.

Program ogólnopolski.

14.45 — „Defilada piosenki żołnierskiej". 15,30 — Audycja dla wsi. 15.55 — „Biegi narodowe 3 go maja". 16.05 — Polska Paleta Ludowa eFliksa Dzierżanowskiego. 17.00 — „Licea rolnicze" — odczyt. 19.00 — Audycja strzelecka. 20.00 — Chór robotniczy „Zjednoczenie" (z Łodzi). 20,30 — Wyniki biegu narodowego 3-go maja. 21.00 — Wieczór literacki poświęcony regionalizmowi.

Program radiostacji wileńskiej.

9.00 — Transmisja nabożeństwa z kośc. św Teresy przy Ostrej Bramie. Kazanie na uroczystość Królowej Korony Polskiej wygł. ks. prof. Bronisław Kulesza z Warszawy. 10.00 — Fragmenty z op. „Halka" Moniuszki (płyty). 18.25 — Rzemiennym dyszlem. „Z ziemi lidzkiej" pog. Jerzego Wyszomirskiego.

WTOREK, dnia 4 maja 1937 r.

Program ogólnopolski.

17,50 — „Momencik" — monolog Teodora Bujnickiego. 18,20 — „Lekkie intermezza" (płyty). 19,00 — „Dyskutujmy": „Paradoksy pracy społecznej". 22,30 — „Wiosna poetycka" — wiersze.

Program radiostacji wileńskiej.

7,30 — Informacje i giełda orlnicza. 12.03 — Utwory Wolfganga Mozarta (płyty). 12,50 — Pogadanka rolnicza: „Wiosenne prace na łące". 15.15 — Orkiestra portugalska (płyty). 15,25 — Życie kulturalne miasta i prowincji. 16.00 — Ze spraw litewskich w języku polskim. 17,00 — „Momencik" — monolog Teodora Bujnickiego w wyk. „Tadeusza Surowy. 18.20 — Dialog — „Prawosławni Wilnianie, a ołsja w XVIII wieku".

ŚRODA, dnia 5 maja 1937 r.

Program ogólnopolski.

12,50 — „Szukam letniska" — pogadanka. 16,30 — Chór Akademicki Fundacji Domów Akademickich. 17.00 — „Wyprawa Kijowska 1920 roku" — odczyt. 17,50 — Pogadanka o Bułgarii. 19,00 — „W sklepie z zabawkami" — opowiadanie.

Program radiostacji wileńskiej.

7.30 — Informacje i giełda rolnicza. 13.00 — Popularna muzyka operowa. 15,15 — Echa z różnych stron (płyty). 15,25 — Życie kulturalne miasta i prowincji. 18,20—Skrzynka muzyczna — prowadzi Stanisław Węsławski. 18,30 — Wspomnienia i dokumenty — Fragment z książki prof. Ludwika Kolanowskiego „Polska Jagiellonów". 18,40 — Muzyka z czasów Jagiellonów (płyty).

CZWARTEK, dnia 6 maja 1937 r.

Program ogólnopolski.

15,30 — „Od chztu do żeniaczki" — ludowa audycja. 17.00 — „Jak pacują kobiety w spółdzielczości" — odczytr. 18,00 — „Gliniane miasto" — felieton. 18.15 — „Impesje wschodnie" — koncert z plyt. 19,00 — Wznowienie słuchowiska p. t. „W lesie".

Program radiostacji wileńskiej.

10,45 — III i IV akt opery „Aida" J. Verdi'ego (płyty). 14,45 — Melodie wiedeńskie (płyty). 15,00 — Życie kulturalne miasta i porwincji. 15,15 — „Stare ale ciekawe" (o dawnym Wilnie słów parę) felieton Aleksandra Chmielewskiego. 18,25 — O samorządzie gospodarczym Wileńszczyzny, odczyt wygł. gen. Lucjan Żeligowski.

PIĄTEK, dnia 7 maja 1937 r.

Program ogólnopolski.

19,00 — „Dwie rewie" — skecz. 19,45 — Fragment operowy. 20.00 — Koncert poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego.

Program radiostacji wileńskiej.

15.25 — Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.45 — Mała skrzyneczka. Na listy dzieci odpowie ciocia Hala. 18.20 — Jak spędzić święto? wygł. Tadeusz Bulsiewicz. 18.25 — Ze spraw aktualnych w języku litewskim. 18.35 — Muzyka Estów i Finów (płyty). 18.50 — Przegląd rolniczej prasy — inż. Irena Niewodniczańska.

SOBOTA, dnia 8 maja 1937 r.

Program ogólnopolski.

16,15 — Pastorale — orkiestra Adama Hermana. 19.00 — Audycja dla Polaków za granicą. 19,30 — „Piosenka i gitara". 21,25 — Orkiestra cygańska (300 osób) transmisja z Budapesztu.

Program radiostacji wileńskiej.

7.30 — Informacje i giełda rolnicza. 12.03 — Koncert Wileńskiej Orkiestry Kameralnej 12,50 — Mała skrzyneczka na listy dzieci odpowie ciocia Hala. 13.00 — Koncert życzeń (płyty). 15.25 — Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.45 — „Mołodeczno ma głos" felieton Tadeusza oŁpalewskieog. 15.55 Tańce ludowe (płyty). 16,05 — Z dziejów Mołodeczna i powiatu mołodeczańskiego, pog. Aleksandra Gregorowicza. 17.00 — Transmisja nabożeństwa majowego z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.10 — Wieczór w Mołodecznie. Transmisja ze świetlicy żołnierskiej. 23,00—Tańczymy.

Audycje wiejskie programu ogólnopolskiego

W niedzielę dnia 2 maja w porannej części „Audycji dla wsi" o godz. 8,03 „Gazetka olnicza".

O godz. 8,27 aktualna pogadanka rolnicza.

W popołudniowej części „Audycji dla wsi" **o godz. 15.30** pogadanka p. t. „Jak sobie poradziłem w gospodarstwie", w której gospodarz p. Jan Biernacki zwróci uwagę rolników że nie tylko kryzys i niskie ceny produktów rolnych są powodem biedy w gospodarstwie. Bywa bowiem tak, że gospodarz mając warsztat z którego mógłby mieć nie tylko utrzymanie ale i dochód, cierpi nędzę tylko dlatego, że nie umie odpowiednio postawić i zorganizować swego gospodarstwa.

O godz. 15,45 „Przegląd rynków produktów rolnych".

W poniedziałek dnia 3 maja w dniu Święta Narodowego **o godz. 15,30** red. eFliks Gwiżdż wygłosi okolicznościową pogadankę p. t. „Pobudzić twócze siły wsi.

O godz. 15,45 p. Zygmunt Sztranc wygłosi z Poznania pogadanka p. t. „Rozmowa traw na wiosnę".

We wtorek dn. 4 maja o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

We środę dnia 5 maja o godz. 18,50 na wszystkie rozgłośnie nadane będzie pogadanka p. t. „O przyszłość wiejskiej dziatwy".

W czwartek dn. 6 maja o godz. 8,35 praktyczną pogadankę p. t. „Wczesny czy późny zbiór siana" wygłosi ze Lwowa red. Władysław Gorałewski.

O godz. 15,30 ze Lwowa transmitowana będzie audycja słowno - muzyczna w opracowaniu p. Józefa Wieszczaka p. t. „Od chrztu do żeniaczki", ilustrująca obyczaje wiejskie.

W piątek dn. 7 maja o godz. 18,50 w programie ogólno - polskim z Wilna nadany będzie „Przegląd rolniczej prasy" w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej.

W sobotę dn. 8 maja o godz. 12,50 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

Co słychać na naszych ziemiach?

700 rodzin robotniczych straciło pracę

Spłonęła w Mostach, w pow. szczuczyńskim, jedna z największych w Polsce fabryka dykt braci Konopackich, towarzystwo akcyjne. Pożar powstał w nocy prawdopodobnie przez zaprószenie ognia i strawił wszystkie budynki fabryczne. Zdołano jedynie uratować domy robotnicze.

Straty wynoszą około 2 milionów złotych. W związku z pożarem utraciło pracę 700 rodzin robotniczych. W akcji ratunkowej brały udział wszystkie straże okoliczne ochotnicze oraz kolejowe i fabryczna w Mostach i z Wołkowyska.

Czynny udział w akcji ratowniczej brała miejscowa ludność i policja.

Żytko zaszumi na ruinach

W Smorgoniach zniszczonych działaniami wojennymi znajduje się szereg pustych placów, nie mających właścicieli. W ostatnich dniach magistrat oddał szereg tych placów chętnym obywatelom do uprawy, stawiając jednak warunek uporządkowania i zniwelowania tych bezpańskich gruntów. W ten sposób przy ulicach, gdzie sterczały kamienie, rumowiska i znajdowały się olbrzymie doły, powstały uporządkowane i ogrodzone parcele, które zaorane i obsiane przyniosą ich tymczasowym dzierżawcom dochód.

W Święciańskim pali się las

16 bm w lesie państwowym leśnictwa bystrzyckiego spaliło się około 1 5ha lasu 15-letniego. Pożar powstał wskutek rzucenia przez przechodniów niedopałka.

14 bm. w Ruliszkach, gm. tyntupskiej spaliła się Hieronimowi Wieliczce stodoła ,siano ,słoma i narzędzia rolnicze, wartości 750 złotych. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem

Jak rolnik miastu teatr podarował?

W odległości 2 kilometrów od Lidy we wsi Matejkowszczyzna w sosnowym młodym lasku wybudowany został znacznych rozmiarów teatr letni, przeznaczony do wszelkiego rodzaju imprez widowiskowych. Budynek ten postawił rolnik Teofil Golimontt na własnym gruncie, przeznaczając do użytku istniejących w Lidzie organizacyj społecznych.

W związku z tym należy się spodziewać, że w tegorocznym okresie letnim znaczna część widowisk przeniesie się z Lidy do letniskowej Matejkowszczyzny.

Rabusie z „Sorok Tatar". Nocny napad we wsi Chadziejewicze

Przed kilku dniami policja została zaalarmowana o nocnym napadzie rabunkowym, którego ofiarą padli dwaj mieszkańcy wsi Chadziejewicze, Tatarzy Samuel Jasiński i Stefan Bohdanowicz.

O północy do mieszkań ich wtargnęło kilku osobników uzbrojonych w noże, którzy steroryzowawszy domowników, zrabowali Jasińskiemu 175 zł. zaś Bohdanowiczowi 1000 zł. w gotówce oraz weksle na 400 złotych.

Jasiński i Bohdanowicz, którzy usiłowali stawić napastnikom opór, zostali pocięci nożami.

Dwóch napastników braci Szczuckich mieszkańców tatarskiej wsi „Sorok Tatar", położonej w odległości kilku kilometrów od miejsca napadu, zatrzymano odrazu. Jakiejś kobiecie udało się cichaczem wymknąć napastnikom i zaalarmować policję.

Pozostali zbiegli. Jak twierdzą poszkodowani byli to również mieszkańcy Sorok Tatar, Stanisław Jakubowski i Maciej Bohdanowicz.

Policja prowadzi dochodzenie.

W Budsławiu będzie odpust-kiermasz

Na zebraniu Komitetu Wykonawczego urządzenia odpustu-kiermaszu w Budsławiu w dniu 2 lipca br. zgłosiły udział m. in. następujące organizacje: Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P. „Społem", który organizuje specjalną wystawę oraz sprzedaż swoich wyrobów, Koła Gospodyń Wiejskich, które zorganizują bufety oraz wystawę swego dorobku w dziedzinie gospodarstwa domowego; Kółka Rolnicze oraz zespoły Przysposobienia Rolniczego ,które zorganizują wystawę przemysłu ludowego.

Prace przygotowawcze już się rozpoczęły prawie we wszystkich gminach powiatu wilejskiego, oraz częściowo dziśnieńskiego.

Lida już ma 25 tysięcy mieszkańców

W roku 1921 Lida liczyła 12 tys. mieszkańców. W dziesięć lat później liczba mieszkańców wzrosła do 19 tys. Obecnie, wedle danych biura ruchu ludności, Lida liczy 25 tys. mieszkańców. W roku 1921 budynków mieszkalnych było w Lidzie 1200, obecnie zaś miasto liczy już 2800 domów mieszkalnych, przyczym nie bierze się pod uwagę tej liczby budynków, które zostały rozszerzone lub otrzymały nadbudówki pięter.

Nowa praca dla robotnika — nowy kupiec dla rolnika

Dowiadujemy się, że firma „Kresexport" w Baranowiczach prowadzi pertraktacje w sprawie rozbudowy rzeźni miejskiej.

Chodzi o dobudowę całego skrzydła w którym dałoby się pomieścić magazyny oraz większą chłodnię.

Co słychać w Lidzie?

W Lidzie w terminie od 1 do 9 maja br. ma się odbyć, jak i na terenie całej Polski „Tydzień Oświaty Robotniczej".

W ramach „Tygodnia" przewidziany jest szereg imprez z dziedziny propagandowej i kulturalno-oświatowej. Imprezy te urządzane są przez Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury.

Nie kłaść naboi do pieca

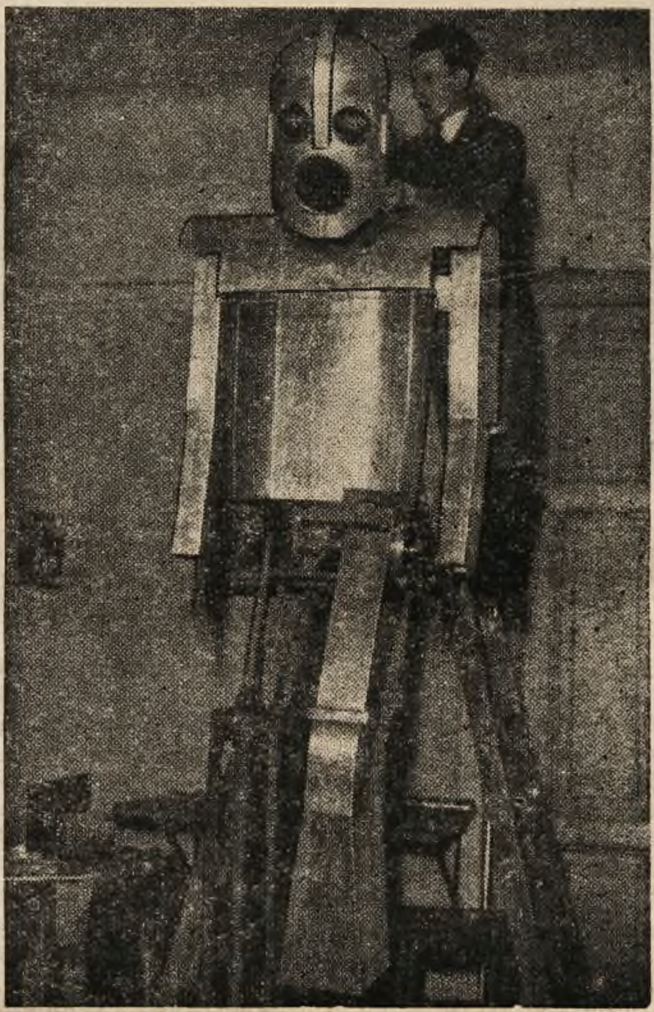
Przed kilku dniami w mieszkaninu Nadziei Baranowej w Zaśkiewiczach, gm. bienickiej nastąpił wybuch. Stwierdzono, że 16-letni Jerzy Baran znalazł 18 bm na polu jakiś materiał wybuchowy i włożył go do pieca. W czasie wybuchu Baran został skaleczony w prawe oko i paiec lewej ręki.

Porodziła trojaczki

Na ul. Złotej w Warszawie zasłabła przechodząca 24-letnia służąca Józefa Skierniewicka.

Po przewiezienir do szpitala św. Zofii Skierniewicka powiła trojaczki, których poród odby łsię co pół godziny. Dzieci ważą po 950 gr. i czują się dobrze. Matka też czuje się dobrze.

Człowiek—robot

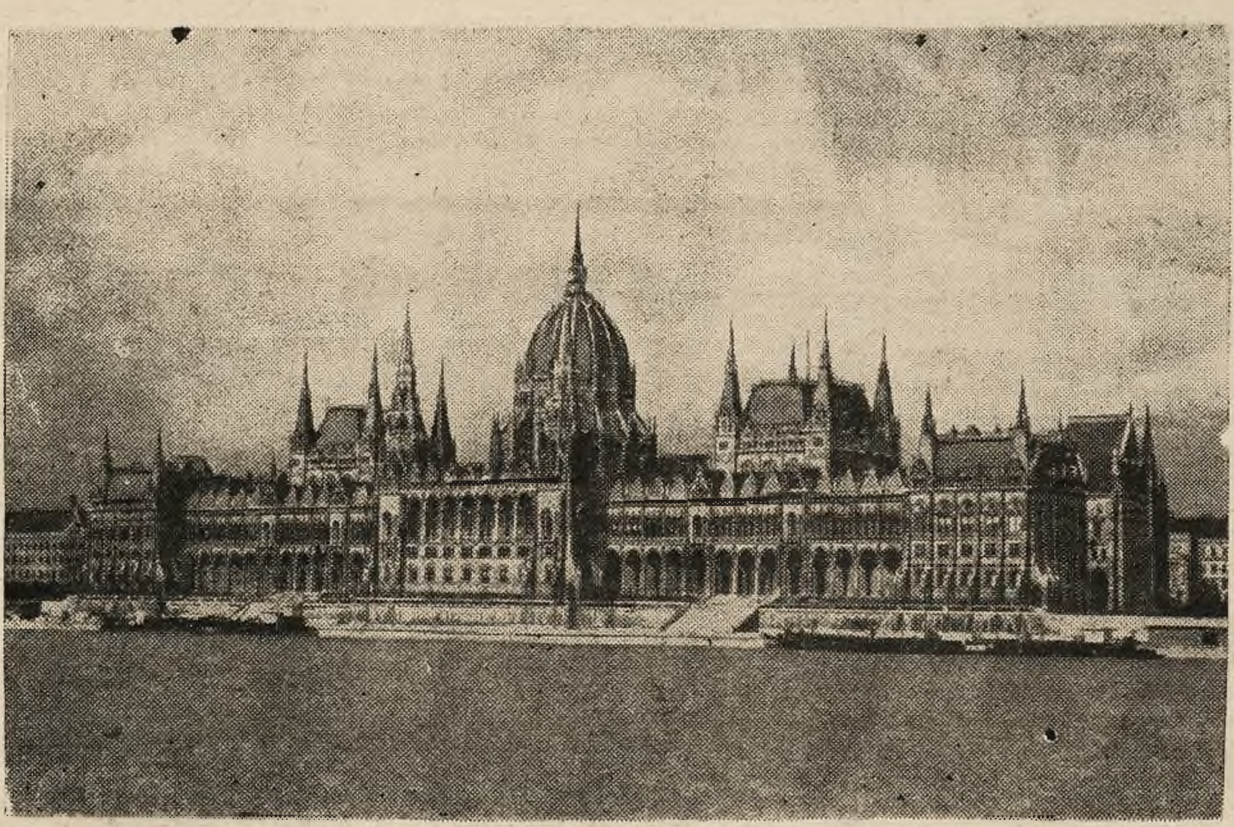


Przyzwyczailiśmy się iż nasze rozkazy mogą być wykonywane przez istoty żywe, a więc człowieka który obdarzony rozumem całkowicie nas rozumie. Pies lub koń częściowo mogą zrozumieć nasze słowa. To też naprawdę godnym podziwu jest maszyna w kształcie człowieka zbudowana przez pewnego węgierskiego inżyniera, która na rozkaz podnosi się z krzesła, schyla się, mo że mówić przez 3 minuty.

Maszyna ta którą widzimy na zdjęciu zwana „człowiek — robot" jest wysokości około 2 metrów i waży 280 kg. Będzie ona wystawiona w Budapeszcie podczas tagów wiosennych.

Dla wyjaśnienia podajemy iż urządzenie i maszyneria człowieka robota jest oparta na działaniu prądu elektrycznego i radia.

Węgry—kraj od dawna Polsce przyjazny



Węgry — kraj oddawna Polsce przyjazny. Stare przysłowie polskie mówi „Polak, Węgier — dwa bratanki". Ono nam mówi najlepiej o przyjaźni polsko-węgierskiej.

Węgry znajdują się na południe od Polski za wysokimi Karpackimi górami i za Czechosłowacją. Kraj jest nizinny i bardzo urodzajny. Na wschodzie są góry bogate w rudy metali i węgiel. Uprawiają tutaj oprócz pszenicy, tytoniu i kukurydzy także, i winną latorośl (z której się robią wina, rodzynki). Winna latorośl może tu rosnąć, gdyż zimne północne wiatry nie dochodzą tutaj, ponieważ zasłaniają Karpaty.

Na dużych równinach przestrzennych hodują stada bydła i nierogacizny.

W miastach jest bardzo rozwinięty przemysł rolniczy, a więc młynarstwo, cukrownictwo i włókiennictwo.

Stolicą Węgier jest Budapeszt, który ma ponad milion mieszkańców (tyle co Warszawa).

Polska oddawna miała węzły wspólne z Węgrami. Ludwik, król węgierski był zarazem królem polskim. Później król polski Władysław Warneńczyk, wybrany królem węgierskim poległ, broniąc Węgier przed najazdem Turków.

Węgry niedługo były samodzielne, gdyż część Węgier znalazła się pod panowaniem austriackim, część zaś zagarnęli Turcy. Tę drugą część przyłączyła Austria do swoich posiadłości po pokonaniu Turków przez Sobieskiego pod Wiedniem.

W powstaniu listopadowym, w roku 1830 walczyli Węgrzy razem z Polakami przeciwko Rosji. Gdy zaś w 1848 r. wybuchło powstanie węgierskie przeciw Austrii, wielu Polaków zginęło, walcząc o wolność Węgier.

Po wojnie światowej Węgry odzyskały samodzielność; mają obecnie ustrój konstytucyjny, t. zn. władzę sprawuje sejm i naczelnik państwa (regent). Regentem jest admirał Horthy. Dzisiaj Polska i Węgry mają zawartych szereg umów handlowo-gospodarczych i politycznych, które pogłębiają dawną przyjaźń.

Zdjęcie u góry przedstawia gmach sejmu (parlamentu) węgierskiego w Budapeszcie.

Postrach Targówka rozbojnik Sankowski z obciętym nosem

Śmieszny, a zarazem i smutny wypadek zdarzył się w miasteczku Targówek (woj. warszawskie).

Po miasteczku grasował niejaki Bronisław Sankowski. Zaczepiał on ludzi, kradł i bił. Słowem Sankowski był postrachem Targówka. Ludność bała się rozbójnika, jak ognia.

Ale nosił wilk, ponieśli i „wilka". Pewnego wieczora, gdy Sankowski szedł po ulicy, pijany — napadło na niego raptem kilku mężczyzn. Powstała bójka. W rezultacie Sankowskiemu nieznani osobnicy obcięli nos i poranili nożami twarz.

Podobno napastnikami byli dawni kamraci Sankowskiego, z którymi on pokłócił się i kilku pobił. Teraz dawni przyjaciele zemścili się.

Cóż, „kto mieczem wojuje, ten od miecza i ginie"...

Tytuł czasopisma: Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi"

Okres prenumeraty:

Adres odbiorcy czasopisma:

1

UWAGA: Wszelka korespondencja, zamieszczona na 1-szym odcinku, poza wskazówkami według treści nadruków podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej.

sprawdził

wpisał

Nr. listy rozrachunkowej

3

(podpis sprawdzającego)

Dzień nadesłania

Nr. listy rozrachunk.

3

„Szymcio Muzykant" w Święcianach

Zdarza się często tak, że już małe dziecko, zanim jeszcze dorośnie, bywa bardzo zdolne.

Tak jest z Szymonem Maksimowym w Święcianach. Chłopak ma zaledwie 9 lat, a tak już ładnie gra na skrzypcach, że niejednego starego może zapędzić w kozi róg.

Mały Szymcio gra zresztą nie tylko na skrzypcach, ale i na fortepjanie, harmonii, gitarze, mandolinie i na innych instrumentach.

Dziecko chodzi do szkoły powszechnej w Święcianach. Ojciec jego jest domorosłym zegarmistrzem. Zarabia mało. W domu bieda.

„Szymcio muzykant" musi więc pomagać ojcu. Małego grajka zapraszają na zabawy, na których gra on do tańca, zarabiając w ten sposób kilkadziesiąt groszy, a niekiedy i parę złotych.

Włóczenie się po rozmaitych miasteczkach, wsiach, zabawach i kiermaszach nie wpływa dobrze na małego artystę. W ogóle chłopak może zmarnować się. To też władze szkolne powinny nad Szymciem roztoczyć opiekę. Całe społeczeństwo w Święcianach musi pomóc w kształceniu się chłopca. Kto wie bowiem czy nie wyrośnie z niego kiedyś wielki człowiek.

Nie pozwólcie mu się zmarnować przedwcześnie.

Samosądy we wsi

We wsi Jastrzębie, gm. Jazgarzew pow. grójeckiego (woj. warszawskie) zdarzył się krwawy wypadek samosądu.

Pomiędzy 48-letnim rolnikiem Tomaszem Kozubkiem, a jego bratem 55-letnim Franciszkiem, panowała od dawna niezgoda na tle majątkowym.

Przed dwoma dniami Franciszek Kozubek przyszedł do brata w celu pogodzenia się. W czasie rozmowy jednak, doprowadzony do złości Tomasz, chwycił siekierę i zaczął nią bić Franciszka po głowie.

Obecni przy tym inni mieszkańcy wioski wyrwali z rąk Tomaszowi siekierę i dokonali nad nim samosądu. Porwali za orczyki, pogrzebacze i widły. Tomasz Kozubek został pobity do nieprzytomności. Widłami rozpruto mu brzuch. Zapewne zabitoby go na śmierć, ale ktoś sprowadził policję, która zabrała ledwo żyjącego Tomasza.

Obu pokłóconych braci Tomasza i Franciszka odwieziono do szpitala.

Humor i żarty

W SĄDZIE.

— Jakże się to stało, że cisnął pan w skarżącego dwa kufle piwa?

— Panie sędzio, nie mogłem inaczej — pierwszy kufel nie trafił!

ZŁY ZNAK.

— I jakże? Dowiadywałeś się o interesy twego przyszłego teścia?

— Nie, ale zauważyłem coś, co mnie niepokoi.

— Co mianowicie?

— Widzisz, zbyt często dzieci ich bawią się w komornika.

Wydawca i Redaktor Stanisław Odlanicki - Poczobutt. Drukarnia „Znicz" Wilno, Biskupa Bandurskiego 4.